

Ci Obcy

Autor tekstu: **Marcin Łętowski**

Podział na „my” i „oni”; „swój” i „obcy” należy do najbardziej podstawowych i kluczowych kategorii pozwalających porządkować świat, w którym egzystujemy. Jak każda taka prosta, binarna opozycja ma oczywiście swoje luki. Poczucie tego kto jest „nasz” a kto „inny”, „obcy” nie jest stałe, może się zmieniać w zależności od panującej ideologii czy warunków społeczno-kulturowych. Nie ma co ukrywać jednak, że podział ten jest bardzo głęboko umocowany w ludzkim pojmowaniu rzeczywistości społecznej. Najbardziej mnie tu interesuje pojęcie „Innego”, „Obcego”. To ktoś spoza naszego bezpiecznego otoczenia, w którym panują znane nam zasady, wiemy mniej więcej czego się spodziewać, jak się zachowywać. Nie znamy go i nie rozumiemy. Może on mieć inny światopogląd, wyznawać inną religię, pochodzić z innego kraju, posiadać odmienny kolor skóry, orientację seksualną itd. Boimy się go, odczuwamy, że może być zagrożeniem. Obcy umacnia wspólnotę: nie należąc do niej, powoduje, że więzy jeszcze bardziej się umacniają. Paradoksalnie też generuje możliwość jeśli nie rozbicia, to czasem zachwiania fundamentów takiej „swojskiej” społeczności: może fascynować, przyciągać swoją odmiennością, pokazywać odmienne style życia. Ten podwójny status Innego jako intruza i wroga, od którego należy trzymać się z daleka, ale też jako przedmiotu fascynacji był mniej lub bardziej jawnym motywem wielu filmów. Postanowiłem więc wybrać kilka obrazów, które szczególnie zapadły mi w pamięci czy zainteresowały i przypatrzyć się im pod tym kątem. Inny będzie opisany jako jednostka czasem groźna, oddzielona od „normalnego” świata jednak na swój sposób ludzka, często niewiele się od nas różniąca, budząca urzekający wpływ czy też współczucie.

Hrabia Orlok, wampir z klasycznego dzieła niemieckiego ekspresjonizmu, ekranizacji *Draculi* Brama Stokera, zatytułowanej *Nosferatu – symfonia grozy* (reż. Friedrich Wilhelm Murnau, 1922) to jeszcze jeden jednowymiarowy stwór: potworny w swym wyglądzie, brzydki. Przynosi tylko zarazę. Może nawet ucieleśnia żywe jeszcze na początku lat dwudziestych wspomnienie o Wielkiej Wojnie i przede wszystkim o panującej w latach 1918-1919 pandemii „hiszpanki”. W każdym bądź razie nic nie ma wspólnego z dwuznacznym pojęciem Obcego o jakim tu myślę. Nikogo nie oczarowuje, nie hipnotyzuje i nie uwodzi. Składająca sama z siebie ofiarę Ellen, poświęcająca się by zwabić do siebie potwora i zatrzymać go do wschodu Słońca nie ma w sobie nic z osoby, która uległa jego urokowi.

Jednak kolejna wspaniała ekranizacja dzieła Stokera, w zasadzie najśłynniejsza czyli po prostu *Dracula* (reż. Tod Browning, 1931) przedstawia wampira, którego najbardziej kojarzymy. Bela Lugosi wcielił się w hrabiego Draculę: bladego, ubranego w długą czarną pelerynę, wyniosłego, o hipnotyzującym wzroku i arystokratycznych manierach. Chociaż jego natura jest taka sama jak Orloka z filmu Murnaua to jednak oddziałuje on na bohaterów filmu i w końcu na samych widzów inaczej. Przeraża (dziś oczywiście już nie tak jak za czasów premiery filmu, pod tym względem w przypadku filmów grozy i horrorów czas często robi swoje) ale też przyciąga do siebie. Jest w nim coś nieokreślonego, niesamowitego. To Obcy, który w pewien sposób uwodzi, wabi swą niecodzienną, tajemniczą powierzchownością. Ulega mu choćby jedna z żeńskich postaci filmu: Lucy Weston. Sprowadza to na nią zgubę: ukąszona przez Hrabiego sama staje się wampirem.

Dracula jest seksualnym uwodzicielem, w dodatku niezdefiniowanym pod różnymi względami czy to natury (potwór, człowiek, zwierzę -pod postacią nietoperza), wieku (prastary ale o stosunkowo młodym wyglądzie), trudno go nawet jednoznacznie zaklasyfikować do świata żywych lub umarłych. Jest Obcym niedającym się nigdzie jednoznacznie przyporządkować. Jego zagadkowość i niepasujące do czasów porewolucyjnych arystokratyczne maniery wywierają magnetyzujący wpływ na otoczenie, w którym się znalazł.

Filmowy Dracula jest obcy bo pochodzi z zupełnie innego, dawno minionego świata, który może jednak na swój sposób przyciągać do siebie, uwodzić swą „arystokratycznością”. Z wampirem wygrywa jednak profesor Van Helsing, człowiek nauki i nowoczesności, który Draculę traktuje bardziej jako insekta, pasożyta, którego można zniszczyć według ściśle określonej procedury niż jako niepozwalający się kontrolować upiorny, nadnaturalny, nieśmiertelny byt.

W tym samym roku co *Dracula* powstał *Frankenstein* w reżyserii Jamesa Whale’a z Borisem Karloffem w roli dzieła tytułowego bohatera. Ekranizacja powieści Mary Shelley pokazuje potwora jako obcą Rzecz, która nie posiada lub odmawia się jej posiadania własnej niezależnej podmiotowości. Już sama pojawiająca się na początku filmu plansza z nazwiskami występujących

w nim aktorów każe widzowi zająć konkretne stanowisko wobec postaci, którą „stworzył” szalony doktor Frankenstein. Zamiast imienia i nazwiska odtwórcy roli Potwora pojawia się tylko znak zapytania. Dopiero na końcu, gdy znowu przedstawiono aktorów dowiadujemy się, że był to Boris Karloff. Tak jakby dopiero po zakończeniu, spaleniu Potwora w młynie przez rozjuszony, spragniony krwi i linczu tłum można było publiczności ujawnić, kto go grał. Już na początku sugeruje się niesamowitość i grozę tej postaci. Mamy ją widzieć jako powstały w niecodzienny sposób, wbrew „naturalnemu” porządkowi groźny, zagadkowy obiekt, podobnie jak Dracula nieokreślony (żywy lub martwy, człowiek lub nakręcony automat, organizm lub mechanizm) a nie jako pozostawioną samą sobie zagubioną istotę.

Potwór Frankensteina jednak budzi współczucie. Jako ktoś „narodzony” od razu jako dorosły nie przeszedł etapu wychowania i socjalizacji i nie potrafi poruszać się po świecie. Cechuje go pewna dziecinność i dobroduszość (zabawa ze spotkaną nad rzeką dziewczynką) ale też nieobliczalność (nieintencjonalne spowodowanie utonięcia tego dziecka). Nie jest on zły z natury, okoliczności zmuszają go do pewnych, na ogół niezamierzonych zachowań. Większą potwornością wykazuje się pomocnik Frankensteina wykorzystujący lęk Potwora przed ogniem i w końcu wieśniacy podpalający młyn, w którym skryła się grana przez Karloffa postać. Istota ożywiona przez Frankensteina to Obcy rozumiany jako kozioł ofiarny, na którego można zawsze zrzucić winę, wymierzyć sprawiedliwość, zlinczować. To Inny, który zacieśnia więzy wspólnoty, która przymierza się przeciw niemu.

Pora teraz na kontynuację komentowanego dzieła czyli *Narzeczoną Frankensteina* (reż. James Whale, 1935). Potwór w niej zaczyna być bardziej „ludzki”, mówi pojedyncze, proste słowa, nawet zaprzyjaźnia się z niewidomym pustelnikiem. Uwielbia słuchać muzyki. Odrzucony zostaje jednak przez specjalnie dla niego ożywioną kobietę, która sama przeraziła się wyglądem Potwora. Jego samotność została w ten sposób podniesiona do drugiej potęgi: odtracony został przez kogoś, kto powstał w ten sam sposób co on. Jakby się nie starał, pozostaje zmuszony do bycia na zawsze Obcym, wyłączonym z „zwykłego” życia. Dla takich „nadmiarowych” bytów jak on nie ma miejsca na świecie.

Równie wyalienowany i niezrozumiany był Nosferatu z filmu *Nosferatu wampir* Wernera Herzoga z 1979r. — *remake* opisywanego na początku dzieła Murnaua. Tu jednak wampir jest zupełnie odmienny, na swój sposób „ludzki”, raczej uwięziony w swej potwornej naturze niż z nią się utożsamiający. Jego spotkanie z przybyłym do niego Jonathanem Harkerem nie ma w sobie nic z groteskowego uwodzenia i przedstawienia jak z *Draculi*. Nosferatu cechuje się skrajną samotnością i nieprzystosowaniem do świata, do którego przybył. Kiedy żona Harkera, Lucy tak jak Ellen z filmu Murnaua, poświęca się by zniszczyć wampira, ten z początku delikatnie przesuwając dłoń po jej ciele, pieści ją, zachowuje się inaczej niż jednowymiarowy hrabia Orlok. Jednakże może być tylko tym czym jest i od tego nie ucieknie. Reprezentuje Obcość, na którą zostaje się skazanym. Nie można tu też nie wspomnieć o innym arcydziele Wernera Herzoga: *Zagadce Kaspara Hausera*. (1974). Trzymany długie lata w zamknięciu Kaspar Hauser uczy się funkcjonować w społeczeństwie. Film pyta widza o to, co właściwie znaczy być człowiekiem, co w nim jest wrodzone, co zaś wyuczone. Na ile oczywiste są takie zagadnienia, nad którymi wielu rzadko się zastanawia jak wiara w Boga, rola kobiet, a nawet logiczne rozumowanie. Kaspar Hauser to Obcy, którym na początku życia był każdy z nas. Dopiero wychowanie i socjalizacja do odpowiednich warunków społeczno-kulturowych pozwalają ujarzmić tę „obcość”. Kiedy umierający od ciosu nożem Hauser opowiada swą opowieść, a właściwie jej początek o wędrującej na pustyni karawanie ma się wrażenie, że opowiada o sobie. Tak jak nieznanne mu są dzieje karawany w mieście, do którego dotarła, tak nikt nie pozna jego właściwej historii — dlaczego został przetrzymywany w zamknięciu aż do dorosłego wieku, kto w ogóle go umieścił w wieży, skąd pochodził, kim byli jego rodzice? Na zawsze pozostanie „sierotą Europy”. Nie da się do niego dotrzeć i wyrzucić mu jego tajemnicę. Nie udaje się go „oswoić”.

Podobnie na swój sposób niedostępny pozostanie *Edward Nożycoręki* z baśniowego filmu Tima Burtona z 1990r. Wyrwany bez pytania o zgodę ze swego zamku zostaje wrzucony w pozornie sielankowy świat amerykańskich przedmieść pełnych kolorowych domków i równo przyciętych żywopłotów. Traktowany jest przez mieszkańców jako pocieszna zabawka, kuriozalne indywiduum, które można wykorzystać do obcinania włosów czy rzeźbienia żywopłotów w fantazyjne kształty. Nożyce, które Edward posiada zamiast dłoni jednak potrafią ciąć ostro, skaleczyć. Na dłuższą metę nie pasują do uładzonego świata, w którym znalazł się odziany w czarny kombinezon główny bohater filmu Tima Burtona. Edward Nożycoręki dobry jest tylko jako sezonowa ciekawostka, urozmaicenie nudnego i sztucznego życia. Po pewnym czasie mieszkańcy reagują na niego agresywnie. Chcą się go pozbyć. To Obcy, który w ostateczności nie pozwala nad sobą zapanować, upchać się do ciasnych standardów społeczności przedstawionej przez reżysera.

A co się dzieje kiedy sami znajdziemy się w położeniu Innego? Na to pytanie próbuje

odpowiedzieć Neill Blomkamp w obrazie *Dystrykt 9* z 2009r. Na Ziemię przybywają kosmici. Dokładnie pojawiają się w Johannesburgu w Republice Południowej Afryki. Obcy okazują się jednak całkowicie odmienni od istot znanych z ikonografii science fiction. Nie dość, że nie wyglądają jak znane wszystkim „szaraki” to jeszcze są wygłodzeni i zupełnie bezradni. Osiedlają się w wydzielonym dla nich getcie i stają się ofiarami uprzedzeń, istotami drugiej a nawet trzeciej kategorii. Przeprowadza się też na nich eksperymenty, które mają na celu odkryć sekret tajemniczej broni przybyszów z innej planety. Wzorowy pracownik firmy Multi-National United, która ma przenieść getto w inne miejsce, z dala od ludzi — Wikus Van De Merwe przypadkowo opryskuje się paliwem wyprodukowanym przez kosmitów. To powoduje nieodwracalne zmiany w jego ciele. Sam powoli przeobraża się w „krewetkę” jak nazywają kosmitów ludzie. Wikus, który na początku filmu był pewnym siebie, pogardliwie odnoszącym się do przybyłych kosmitów, nie liczącym się z ich prawami cwaniaczkiem sam stał się ofiarą uprzedzeń i prześladowań. Sytuacja zmusza go do osiedlenia się (cały czas ma nadzieję, że tylko tymczasowo, że uda mu się uzyskać antidotum, które przywróci go do poprzedniego stanu) w getcie Obcych. Zaczyna być poszukiwany, gdyż jako jedyny człowiek na świecie potrafi obsługiwać broń Kosmitów. Tak jak migrujący do innych krajów znalazł się w nowej dla niego i nieprzyjemnej sytuacji. Okazuje się, że każdy może stać się ofiarą uprzedzeń, członkiem uciskanej grupy. Znaleźć się po drugiej stronie łatwej do przekroczenia granicy i dołączyć do świata Obcych, pojawić się jako reprezentant grupy mniejszościowej, mimo że wcześniej miał wrażenie, że zawsze będzie przedstawiać tylko tę bezpieczną „większość”, która posiada władzę i dyktuje warunki. Film uczy, że w każdej chwili możemy znaleźć się w niekorzystnej sytuacji uciskanego Obcego. Uświadamia też, że ci Inni nic się nie różnią od nas. Jeden z kosmitów ma syna, możemy się domyślać, że bardzo się kochają i mają tylko siebie. W *Dystrykcie 9* Obcy, Inni to ktoś, kim może stać się każdy z nas choćby nie wiem jak się zarzekał, że do takiej sytuacji nigdy nie dojdzie, bo przecież jest biały i z cywilizowanego „Zachodu”.

Te kilka dzieł filmowych, które pokrótce opisałem stara się ukazać różne aspekty bycia Obcym czy Innym. Czasem jest to skrajnie odmienny „potwór”, ktoś spoza zwyczajnego, znanego wszystkim świata, innym razem ofiara uprzedzeń, także wyobcowany outsider, samotnik, a w końcu ktoś, kim tak naprawdę możemy być sami chociaż tego nie przeczuwamy lub nie chcemy przyjąć do wiadomości.

Marcin Łętowski

Ur. 1978. Absolwent socjologii na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Interesuje się m.in. socjologią kultury popularnej oraz mediów, psychoanalizą, muzyką. Mieszka w Gruszczynie k. Poznania.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 13-04-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7942) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7942>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl